Nr. 189. We Lwowie — Sobota 10 Lipca 1897 Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi;

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner **w Frankfurcie:** n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 c. — Prywatne korespondencye 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Upomnienie dla Porty.

Lwów d. 9 lipca.

Konferencye ambasadorów z tureckim ministrem spraw zagr., Tewfikiem baszą, a było ich już dziesięć, dotychczas ani o krok naprzód nie posunęły rokowań pokojowych. Tewfik basza okazał się mistrzem w mitrędze dyplomatycznej, ale ostatecznie sprzykrzyło się to mocarstwom; ogarnia je wstyd, że niczego dokazać nie zdołały, a nadto skwierczy im w uszach słuszny żal Grecyi, że wzięły na siebie doprowadzenie do zawarcia pokoju, a jednak nic nie czynią, a tymczasem Grecya ginie pod ciężarem utrzymywania armii na stopie wojennej. Zdaje się, że mocarstwa na seryo wezmą się do Porty i stojącego poza nią sułtana. *Morningpost* londyński donosi nawet, że cesarz Franciszek Józef wystosował list do sułtana, którego cel — jeśli list taki został wysłany — nie może być inny jak nakłonić sułtana, aby zadośćuczynił „radom" Europy, które wnet w nakaz zamienić się mogą. W tym stanie rzeczy na uwagę zasługuje ostatni artykuł *Frmdbltu*, organu wiedeńskiego ministerstwa spraw zagranicznych, w którym czytamy:

„Od niejakiego czasu znowu nadchodzą mniej zadowalające wiadomości o postępowaniu Porty w sprawie rokowań pokojowych. Sprowadza ona przewłoki, których celem wytargować na Europie coś więcej niż strategiczne jedynie sprostowanie granicy, mierne odszkodowanie wojenne i rozbiór pewnych szczegółów kapitulacyj co do obywateli greckich w Turcyi, a którego to celu przewłoki owe dopiąć nie mogą i nie dopną.

Mocarstwa przyznają Porcie strategiczne sprostowanie granic, ponieważ wtedy żaden ułamek ludności greckiej nie wróci pod rządy tureckie, ale jednomyślnie opierają się oderwaniu od Grecyi jakowego znaczniejszego, zamieszkanego obszaru i przydzielenia go do Turcyi. Przyznane pomknięcie granicy wzmacnia militarną pozycyę Turcyi wobec Grecyi, i jest to dla Porty niezawodnie znamienny nabytek polityczny, który temu zawdzięcza, że naród grecki dał się unieść do lekkomyślnego naruszenia pokoju.

Ten nabytek turecki jest oraz umocnieniem stanu istniejącego, i to go usprawiedliwia. Całkiem inna byłaby rzecz z anneksyą ziemi i ludzi. Mądrze to mocarstwa z góry, zaraz na początku wojny wszelką taką zmianę za niedopuszczalną uznały. Tak jak fatalne mogłoby następstwa wywołać oderwanie ziem macedońskich lub albańskich od Turcyi, bo podsyciłoby pożądliwość, tak samo fatalnem byłoby ponowne oddanie terytoryum greckiego pod dawne panowanie tureckie, wytworzyłoby się bowiem ciągle wrogie usposobienie między Grecyą a Turcyą; a nadto poddana na nowo pod rządy tureckie ludność grecka stałaby się ogniskiem niezadowolenia całej greckiej ludności Turcyi, byłoby to źródło ciągłych kłopotów, któregoby samemi represaliami zatkać nie można. Przejście od skrajnie demokratycznego życia politycznego w Grecyi do surowego rygoru, jaki w Turcyi pod względem nietylko politycznym panuje, z pewnością nie poprawiłoby usposobienia nowych poddanych, i w Konstantynopolu wnetby się przekonano, że przyrost Danaów (Greków) byłby dla Turcyi prezentem danajskim (zgubnym), a nie żadnym innym.

Cel, do któregoby snać dyplomacya turecka dojść rada, jest atoli nietylko chybnym, ale i nie do osiągnięcia. Nie rozbieramy trafności takiego argumentu jak ten, że Europa nie posiada sposobu do wyrugowania wojsk tureckich z Tessalii, — dość wskazać na to, że jak lord Salisbury d. 6 b. m. w Izbie lordów podniósł, a dzisiejsze doniesienie o okólniku hr. Murawiewa poucza, między mocarstwami zgodność panuje — i faktowi temu ostatecznie w Konstantynopolu wiarę dać muszą. Może jednakowoż nadejść i taki dzień, w którym Porta sama się zrzeknie używania okupacyi zdobytego obszaru za presyę.

Finanse Turcyi nie są bowiem tego rodzaju, iżby dla daremnej próby zmordowania mocarstw, wielką armię na stopie wojennej utrzymywać były w stanie. Niewiadomo wprawdzie, z jakich to źródeł kasy tureckie czerpią fundusze na utrzymanie armii okupacyjnej, ale na każdy sposób źródła te na długo nie wystarczą; a nadto okazałoby się w końcu, że te wydane sumy nie znajdą pokrycia za pomocą podwyższenia kontrybucyi wojennej.

Otóż czy Turcya sprowadza pauzy, czy nie, pokój **musi być zawarty**, i to za **pośrednictwem Europy**; a postępywanie Europy jest wytrawnie obmyślane, okolicznościami wskazane i mitręgi tureckie zmienić go nie zdołają. Turcya na nich tylko źle wyjść może. Albowiem dalsze trwanie stanu anormalnego, w który ją dźwiganie ciężkiej zbroi wpędza, a któryby przez antagonizm do Europy jeszcze zaostrzony został, musiałby ostatecznie szkodliwie oddziałać na organizm Turcyi i musiałyby zmarnieć uzyskane zwycięztwem korzyści, w tem tkwiące, że wzmocniło się zaufanie w zdrowie Turcyi i nazbyt rychło dawnaby nędza wróciła.

Z kretesem zawiodłaby się polityka Porty, gdyby na różnicę zdań pomiędzy mocarstwami liczyła, — rozczarowałoby ją postępowanie tych właśnie dwóch mocarstw, o których w Konstantynopolu może mniemano, że się najbardziej od siebie odsunęły. Anglia i Rosya, tak jak i reszta mocarstw, godzą się zupełnie w tem, że **rokowania pokojowe jak najprędzej do wytkniętego celu doprowadzić muszą.** Porta się przekona, że rozmaite próby, aby z pogromu Grecyi skrajne wysnuć konsekwencye, są absolutnie daremne, że te usiłowania rozbić się muszą o stałą wolę Europy i że im prędzej Porta z tem się oswoi i do pracy pokoju wróci, tem lepiej dla dobra Turcyi i jej mieszkańców."

Te wywody organu gabinetu wiedeńskiego możemy snadno uważać za wyraz opinii mocarstw.

Kwestya polska
pod zaborem pruskim.

Lwów d. 9 lipca.

W Lipsku ukazała się broszura, poświęcona ministrowi stanu drowi Miquel'owi i polecona niemieckim czytelnikom przez monachijską *Allg. Zeitung*, omawiająca poniekąd sprawę polską pod zaborem pruskim.

W r. 1892 — czytamy u wstępu tej broszury — po raz pierwszy od ustąpienia ks. Bismarka słowiańscy robotnicy dostali pozwolenie przekroczenia naszej (niemieckiej) granicy w znaczniejszej liczbie i wtedy przybyło ich 19.000. W następnych zaś latach, a mianowicie w r. 1894 urzędowe wykazy wyliczają ich 26.000, w r. 1895 27.000, a w r. 1886 z pewnością przybyło ich conajmniej 30.000. Wprawdzie rząd pruski stara się przeszkodzić temu, aby ci zagraniczni robotnicy nie osiadali u nas na stałe i w tym celu nakazał, aby w oznaczonej porze roku opuszczali granice państwa, ale pora ta została powoli zredukowaną do kilku zimowych miesięcy i tak ograniczenia osiedlania się stały się czystym pozorem.

Fakt, że polskim robotnikom z Rosyi i Galicyi pozwolono na nowo przybywać do Niemiec i że się im granice, zamiast powoli coraz hermetyczniej zamykać, coraz szerzej z roku na rok otwiera, — powiada autor owej broszury — jest rzeczą poprostu fatalną. Jedyną skuteczną zaporą imigracyi polskich robotników z Rosyi, wywodzi dalej autor, było [illegible], że musieli mieć paszporty i że nabycie ich połączone było z kosztami. Obecnie rząd pruski stara się, aby władze rosyjskie [illegible] wydawały emigrantom paszporty. Skutkiem tego będzie zapewne imigracya masowa, jaką dotychczas za nieprawdopodobną uważano. Jak donoszą dzienniki ze wschodu, jeszcze w żadnym poprzednim roku nie przeszło tylu robotników z Rosyi przez niemiecką granicę, jak w obecnym roku na wiosnę. A docierają do [illegible] kich nawet okolic naszej (niemieckiej) ojczyzny, których stopa ich nigdy przedtem nie dotknęła. Kroki swoje skierowują nawet do Alzacyi, Lotaryngii, Holsztynu i Szlezwiku.

Nie dość tego, że rząd pruski imigracyę zagranicznych robotników wszelkimi sposobami ułatwia, jeszcze oprócz tego [illegible] dotąd [illegible] źnie [illegible] nienie. Jak powiada projekt reformy prawa o zaopatrzeniu robotników na starość i na wypadek kalectwa, mieliby zagraniczni polscy robotnicy wolnymi być od obowiązku składania opłat na nowe zaopatrzenie, a tem samem też wolniby byli od tego ciężaru i pracodawcy. Jeżeli za czasów ks. Bismarka można sobie było dawać rady bez cudzoziemców, to obecnie byłaby to rzecz dwa razy łatwiejsza, gdyż jak do r. 1891 ubytek roczny ludności we wschodnich prowincyach wskutek wychodźctwa był bardzo znaczny, tak od owego czasu znacznie się zredukował i dzisiaj jest nieskończenie mały.

Z Poznańskiego i Prus Zachodnich wyszło w r. 1891 osób 29.000, w roku zaś 1895 tylko 4.000, a w roku następnym jeszcze mniej. Do tego przyłącza się jeszcze i ten fakt, że wielu robotników ze wschodu, zatrudnionych około budowy kanału cesarza Wilhelma, wróciło teraz po ukończeniu roboty do domu i fakt drugi, że właściciele dóbr, gospodarując ekstenzywniej, mniej robotników potrzebują, niż za czasów ks. Bismarka.

Niemieccy robotnicy na wschodzie od dawien dawna — powiada dalej autor owej broszury — ustępowali Polakom tak pod względem cyfry głów, jak i pod względem płodności, a tu do tego przyłączyło się jeszcze najmowanie do pracy ludzi z zagranicy. Oni to obniżyli płacę i niemiecki robotnik nie mógł już istnieć, musiał szukać nowej ojczyzny za morzami, albo na zachodzie państwa. W innym razie stawał się robotnikiem wędrownym i w rezultacie prędzej czy później ojczyznę także opuszczał. Tak doszło do tego, że robotnik niemiecki ze wschodu naszej ojczyzny znikł prawie zupełnie. Zamiast nich przybyli Polacy i oni już wstąpili na wcale wysoki stopień do absolutnego panowania na rynku pracy. Gdzie tylko zajdzie wypadek sprzedaży niemieckiej sadyby chłopskiej, tam wszędzie chłopi polscy starają się ją zakupić. Z pomocą komisyi jeneralnych zakładają [illegible]

[illegible] dnicza. Wszędzie oni osiadają w ich pobliżu, aby próbować [illegible], umożliwionych im przez wprowadzenie nowego kodeksu praw cywilnych. Potężnie wzrasta w miastach polski proletaryat, potężnieją polskie rzemiosła i polskie kupiectwo. W r. 1876 w Poznaniu było Polaków między rzemieślnikami 36·3 procent, a między kupcami 22·7 procent, w roku zaś 1895 było ich już 49·8 i 36·8 procent. Nie wytrwa i dwudziestu lat, a całe mieszczaństwo na wschodzie spolszczeje [illegible] Lwowie — że za dwadzieścia lat prowincya poznańska [illegible] go, aby mieć Polaka starszym prezydentem.

A i w innych okolicach naszej ojczyzny naraża odrębność naszego ludu na niebezpieczeństwo fakt imigracyi polskiej. Zagraniczni robotnicy wypierają na zachód nietylko Niemców, ale też i tamecznych rodowitych Polaków. Tysiącami osiedli oni jako robotnicy fabryczni albo rolni w czysto niemieckiej Westfalii, Hanowerze, Bandenburgii i Saksonii. Na samym węglowym terenie nad Rurą i w pobliskich okolicach cyfra ich w ostatnich pięciu latach z 50.000 wzrosła na 100.000! Wszędzie w tych prowincyach istnieją polskie kolonie. Co większa, niektóre osady np. Helbra pod Mansfeldem zmieniły się w przeważnie polskie. Na wszystkich rogach i końcach naszej ojczyzny prawi się polska służba Boża i wydają się polskie dzienniki. Zupełnie na seryo w jednym z okręgów wyborczych westfalskich usiłują Polacy stawiać polskiego kandydata na posła parlamentarnego! A jak daleko wdarł się już Słowianin w łono niemieckiego rzemiosła, o tem poucza nas przegląd nazwisk na firmach miejskich w owych prowincyach. Ks. Bismark starał się zaradzić i temu złemu. Za jego czasów polecono fabrykantom nadreńskim i westfalskim polskich robotników przez się zatrudnianych, powoli odsyłać napowrót do wschodnich prowincyj. A aby zapobiec brakowi robotników górniczych na Górnym Śląsku, polecił osiedlać tam niemieckich robotników ze Styryi.

Autor owej broszury sądzi zresztą, że przypuszczenie robotników zagranicznych jest nietylko rzeczą niepatryotyczną, ale nawet niesłuszną. Mają oni tanią pracą do pewnego stopnia pokryć straty, poniesione przez niemieckie rolnictwo wskutek zawarcia traktatu handlowego z Rosyą — ale czy jest to sprawiedliwą i słuszną rzeczą zdejmować ciężar tych strat z silniejszych ekonomicznie bark właścicieli dóbr, a wkładać go na robotników rolnych, pod względem gospodarczym słabszych? Czyż robotnik rolny nie ma prawa żądać takiej samej ochrony dla ceny swojej pracy, jaką ma cena zboża? Takie upośledzenie niemieckiego robotnika jest w każdym razie obfitem źródłem nowych sił dla socyalnej demokracyi, bo usprawiedliwi ono i uniewinni u wielu antypatryotyczne i wywrotowe dążenia, szczepione przez socyalną demokracyę.

O co najbardziej chodzi, to o to, aby starać się przeszkodzić Niemcom emigrować ze wschodu, a to przez zakaz emigracyi polskiej. Tym sposobem płaca się podniesie, a Niemcy na wschodzie zdobędą możność istnienia w własnej ojczyźnie. W dalszym ciągu trzeba emigracyę Niemców na wschód tak popierać, aby tam ich liczba nietylko tak samo rosła jak liczba Polaków, ale nawet szybciej. Jeżeli na wschodzie niemczyzna z polszczyzną ma przynajmniej równo kroczyć, w takim razie powinno się tam rocznie conajmniej 4.000 robotników rolnych i chłopów niemieckich osiedlać. Chłopów nie zbraknie do tego, jeżeli będą mogli nabywać grunta po niskich cenach. A i robotników rolnych z pewnością znajdzie się dosyć, jeżeli się im odda kawałek pola na własność. Aby robotników na trwałe zatrzymać, trzebaby rozumie się zapewnić [illegible] dostatecznem zatrudnieniem dla nich. Państwo musiałoby między innymi wszystkie lasy nabyć, jakie tylko na wschodzie będą na sprzedaż i [illegible] już teraz jego własność stanowiących, niemieckich robotników lasowych wraz z rodzinami. Robotników tych mogłoby się dostać [illegible] i sprowadzić ich do Niemiec. Państwo musiałoby też zakupić wszystkie pustki i w ogóle wszelkie grunty, na których wprawdzie Polak, nie mający potrzeb wyżyje, ale na których Niemiec gospodarstwa rolnego prowadzić nie może — i obszary te w szeregu lat zalesić. Aby dokonać tego zalesienia, [illegible]

Takim jest projekt, wypracowany w wymienionej broszurze. Omawiać go i zbijać jego wywody, dla naszych czytelników — zdaje się — rzeczy zbyteczne. Wiedeński *Vaterland* omawiając go, powiada o nim w zastosowaniu do stosunków austryackich: „W Czechach sądzą ludzie, [illegible] skutkom podobnego procesu społecznego i gospodarczego zapobiegną stworzeniem „zamkniętego terenu językowego". Autor lipskiej broszury widocznie wcale sobie nie ceni skutków takiego środka i jemu podobnych i żądania jego idą w zupełnie innym kierunku. Autor ten jest o krok tylko oddalony od zakazu swobodnego przejeżdżania z miejsca na miejsce".

Groza burzy.

Lwów d. 9. lipca.

Prawi się w Niemczech bardzo często i wiele o powrocie do tradycyjnych stosunków między Niemcami a Rosyą. Mówićby chyba można tylko o tradycyjnej polityce Prus, bo Niemcy tradycyj żadnych jeszcze nie mają. Niemcy, odkąd obwołały się Rzeszą, bywały owszem antagonistą Rosyi; zaczęła się przeto istotnie nowa, bo niemiecka już polityka serdeczności dla Rosyi, jakoż podstawa jej całkiem inną jest, niż owej tradycyjnej polityki pruskiej.

Odkąd w Berlinie dokładnie zrozumiano, że Rosya, zwłaszcza za młodego cara, całą forsę swojej polityki przeniosła ku Azyi środkowej i wschodniej, pozostawiając na uboczu Carogród, odkąd zbudowanemi już, postanowionemi i dopiero zamierzonemi (np. przez Persyę ku zatoce Perskiej) kolejami żelaznemi carat bez żadnych już ogródek — i co więcej, bez możliwości wycofania się — tor dziejów swoich od Europy i Turcyi przenosi na dalszy Wschód, — odtąd poczęły

---

61

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

Opowiedział jej następnie to, co wiedział o pani de Rins i o wpływie a nawet rządach, jakie nad nią wykonywał pan de Coulevreux, o którego projektach także wzmiankę uczynił.

— Nie wiem właściwie — mówił — dlaczego ten margrabia nie zaszczycił mnie wizytą ani nie wpisał mnie na listę składkową. Prawdę mówiąc, to podejrzywam, że z niego szczwany lis i że chce skrycie pracować nad nawracaniem małych Angielek hyerskich. Chociaż mnie ich zbawienie nic a nic nie obchodzi, to jednak w gruncie rzeczy jestem dobra dusza i wolałbym, aby zostały gorącymi katoliczkami niż skwaśniałymi metodystkami.

To rzekłszy, wygłosił ostrą filipikę przeciw Wesley'owi i wesley'istom, zwłaszcza zaś przeciw wesley'istkom, które się uważają za skarbniczki Ducha Świętego i które, chociaż twierdzą, że duch tchnie, kędy sam chce, impertynencko wyprawiają go tchnąć tam, kędy im samym się podoba.

— Wszystkie te kobiety — mówił — są kwaśne i zgryźliwe, to też wolę od nich nawet jezuitów w surducie.

Pani Limies'owa nie mogła się domyśleć, że w tej chwili stała mu przed oczyma jedna tylko Amerykanka pani Hannah Wheeler'owa, o której nikomu nie wspominał.

Po tej dygresyi wrócił do właściwego przedmiotu.

— Może cię to dosyć zdziwi, zwłaszcza że ciebie nie tak trudno wprawić w zdumienie, ale wiedz, że mam zamiar podpisać udział w tem ich kolegium anglo francuskiem na pięćdziesiąt tysięcy franków. Może cię za to mniej zadziwi, że właśnie ciebie obrałem z pomiędzy wszystkich na to, abyś je odniosła do rąk własnych pana de Coulevreux. Zdaje mi się, że więcej tobie niż córkom zależy na chwale Bożej, to też taka jak ta misya z prawa ci się należy. Wszakże nie dość być pełnym zapału, trzeba nadto być roztropnym, a czy taka jesteś, to zobaczymy. Staraj się zrozumieć mnie bez długich objaśnień — nienawidzę długiego gadania, otwórz oba uszy... Słyszysz?... Pewnego dnia, gdyśmy jeździli na przechadzkę z tem przeklętem chłopczyskiem, które teraz chcę ukarać za łobuzowskie psoty, wypowiedział on już nie pamiętam jakie zdanie zuchwałe, ale takie, żem się z niego mógł domyśleć, iż nie żywi w duszy uczuć prawowiernych i nie we wiele rzeczy wierzy. Jestto widać katolik od wielkiego święta. Zapytałem jak sobie radził, aby żyć w tak dobrej komitywie z panią de Rins, która należy do osób bardzo pobożnych. Odpowiedział mi opryskliwie, że hrabina jak jest pobożną tak samo jest też pełną tolerancyi i nigdy od niego nie wymagała praktyk religijnych, gdyby się zaś zaczęła mieszać do własnych jego spraw sumienia, nie zostałby u niej ani dnia jednego. Uwierzyłem temu bez trudu, bo zapaleniec z niego, który nigdy się nie zastanowił nad tem, że obowiązkiem żebraków są ustępstwa, a tylko ludziom majętnym wolno jest mieć zasady, od których nie odstępują. Na taki zbytek mogą sobie pozwalać tylko ludzie, co się nie troszczą o chleb na jutro.

To rzekłszy zamknął nagle prawe oko, a spojrzał na nią szeroko otwartem okiem lewem i zapytał:

— Zrozumiałaś?

Zrozumiała i dalsze objaśnienia byłyby zbyteczne. Była z natury pojętną, a gdyby nawet nią nie była, to jednak jak kwoka, szukająca ziarn dla kurcząt, byłaby przy tak doskonałej sposobności dokazała cudów bystrości umysłu i przebiegłości.

XVII.

Zaraz nazajutrz rozpoczęła kampanię i o drugiej godzinie po południu stanęła w mieszkaniu pana de Coulevreux, zajmującego skromną willę na jednem z przedmieść hyerskich. Przyjęcia doznała bardzo dobrego. Nie dziw, przynosiła pięćdziesiąt tysięcy franków tytułem prezentu niejako na początek dzieła, była to więc dobra gratka i niespodziewana. Można było łatwo uwierzyć, że pieniądze wprost z nieba spadły.

Margrabia po wyrażeniu gorącej wdzięczności wziął sobie za zadanie dowieść pani Limies'owej, że Trayaz czynił tym sposobem dobry użytek z pieniędzy. Przedstawił jej, jak odpowiedniem byłoby kolegium przez niego zamierzone, do tego, aby ściągnąć do Hyères liczną kolonię cudzoziemców.

Położył nacisk na charakter międzynarodowy, jaki zamierzał nadać wychowawczemu zakładowi, w którymby angielskie i francuskie dziewczęta, wzrastając jedne obok drugich, wzajem się poznawały, uczyły kochać się wzajemnie i pozbywały nierozsądnych a szkodliwych przesądów wyniesionych może z domu. Wyliczał jej zalety nauki wielojęzycznej i przytoczył zdanie cesarza Karola V. „Każdy język, którego człowiek się nauczy, jest jedną więcej duszą jego". Mięszał z frazesami bez znaczenia uwagi dowcipne a głębokie i sprawił na pani Limies'owej wrażenie człowieka, wszystko z wdziękiem załatwiającego. Strzegł się tylko, aby się nie wygadać z tem, z czem się zwierzył pani de Rins, uważając ją za równie jak grób dyskretną.

Słuchała go z wielkiem uszanowaniem, ale z pewną dozą niepokoju, bo odkrywała w nim więcej czaru niż powagi. Pytała sama siebie, czy tak świetny i zajmujący interlokutor, obdarzony wymową przekonywującą, umiał też rozkazywać i czy był istotnie jednym z tych rządców sumień, których zdanie bywa rozkazem. Czy też miał nad panią de Rins taką władzę, aby mógł być pewnym, że będzie usłuchanym, gdy będzie ją namawiał do odprawienia człowieka, któremu dotąd same tylko pochwały oddawała? Obawiała się, czy Trayaz'a nie wyprowadzono w pole niedokładnym raportem. Zmieniła zdanie, gdy margrabia, wyczerpawszy swój przedmiot, zręcznymi zwrotami zniewolił ją do opowiedzenia mu kilku szczegółów o hojnym ofiarodawcy, który się tak uprzejmym dla niego okazał. Coprędzej objaśniła go, że przedtem wiele i długo jej Trayaz sprawiał trosk i zgryzot obojętnością na sprawy religijne, ale w ciągu długiego pobytu w Ameryce przyszło zbawienne zastanowienie. Zrozumiał wyższość katolicyzmu nad wszystkimi sektami protestanckimi, sumienie się w nim obudziło i ona, pani Linies'owa, mogła mieć teraz słodką nadzieję, że jej brat zestarzeje się i umrze jako dziecko Kościoła. Spostrzegła, że pan de Coulevreux od kilku chwil zmienił wyraz twarzy, wzrok dotąd przegasły i jakby zamglony ciskał nadzwyczajne blaski, a oczy nanabrały bystrości oczu orlich. Zrozumiała, że niekiedy siła owija się w szatę wdzięku.

— Dziękuję za dobrą nowinę, którą mi pani przynosisz! — odezwał się do niej. Czuję się szczęśliwym na myśl, że tak wybitny człowiek zostanie kiedyś dobrym naszym przyjacielem.

Czując, że wstąpił na grunt pewny, odważył się na kilka nowych pytań. Opowiadała mu o obu córkach, które mu przedstawiła jako matki chrześcijańskie, zajęte tylko dziećmi i nauczające je, że przed wszystkimi innymi należy pożądać dóbr duchownych. Potem, po pauzie, dodała:

— Niestety! — i w głosie jej zabrzmiało wzruszenie — powiadają, że w każdej trzodzie znajdzie się jedna chora owca. W naszej rodzinie jest też jedna taka.

— Cóż to za chora owieczka?

— Czemuż ten młodzieniec, obdarzony wielkimi przymiotami, a jak mówią i wielkimi talentami, sprawia nam tyle niepokoju? Ojciec jego umarł zrujnowany i zostawił go bez utrzymania. Rozgniewał się za to na społeczeństwo i na Boga i chełpi się bezbożnością. Tem trudniej mu przebaczyć, że opatrzność pozwoliła mu znaleźć dobre miejsce, na którem umiał się utrzymać do dzisiaj, a jednak dusza jego stwardniała coraz bardziej. Niedawno przyjechał na kilka dni do Sadu Figowego i wszystkich nas zgorszył cynicznymi rozmowami i szyderczem niedowiarstwem. Brat mój napominał go kilka razy po ojcowsku, ale on napomnienia te źle bardzo przyjął i zerwał nawet znajomość.

— Jakżeż się on nazywa?

— Jestto syn nieboszczki siostry mojej pani Sauvagin'owej, ale z pewnością odziedziczył po niej tylko to, co w nim dobrego, bo ona nie lubiła niedowiarków.

— A więc pani mówisz o ogrodniku hrabiny de Rins? — zapytał tonem poważnym.

(C. d. n.)

się z Berlina coraz większe, dobitniejsze objawy przychylności dla Rosyi Już bowiem Rosya nie może być dla Niemiec groźną w Europie, a owszem, przyjaźń Niemiec staje się drogocenną zasłoną dla wspomnianych celów caratu, — i jeżeli dla Francyi drogocenną jest przyjaźń czy przymierze z Rosyą, to jeszcze cenniejszą staje się dla Rosyi przyjaźń Niemiec. Dlatego to Niemcy po traktacie szimonozeckim same wprosiły się Rosyi do sojuszu przeciw niebezpiecznym dla Rosyi celom Japonii.

Traktat szimonozecki został potargany i Rosya znalazła w Chinach wdzięcznego i do wszelkich ustępstw skłonnego przyjaciela. Chiny oddały się w zależność finansową od Rosyi i pozwoliły jej budować kolej mandżurską; Francyi dozwoliły Chiny budowy wielce doniosłych kolei żelaznych od Tonkinu w głąb Chin.

Sprawa przybiera odmienne formy i rozleglejsze cele, w rzeczy zaś pozostaje jak była, a zowie się ona: wyściganiem Anglików z Indyj Wschodnich. Dlatego świat, a zwłaszcza Rosya z taką uwagą śledzą wiadomości o niepokojach wybuchających w Indyach, tem bardziej, że ruch przeciw Anglikom objawia się także w Afganistanie, z którym już sąsiaduje Rosya. A tak się wydaje, że ktokolwiek orężem uderzy na Anglików w Indyach, znajdzie sprzymierzeńca w ludności indyjskiej, zarówno hinduskiej, jak i mahometańskiej. Wiadome jest niedawne powiedzenie pewnego znakomitego Hindusa: „Nam obojętne, kto nami rządzi, byle nie rządzili Anglicy!

Londyński korespondent *Berl. Tageblattu* podaje bardzo dobry pogląd na grożącą od Indyj burzę dla Anglii. Nawet w obozie ministeryalnym — powiada on — wcale nie są zadowoleni z tego, co rząd przedsiębierze przeciw ludności w Indyach, jak np. kneblowanie prasy i nasłanie do Poona wojska za karę na koszt mieszkańców. Są już wiadomości, że sama zapowiedź tej kary spotęgowała rozdrażnienie ludności. Zrobiono to jakby na umyślnie, aby spokojne dotychczas klasy posiadające, na które oczywiście spadną koszta owej egzekucyi, odwróciły się tem silniej od Anglików, a przeszły do obozu malkontentów. To też jasne, że egzekutnicy codzień z ludnością po angielsku stykać się będą, że stąd przyjdzie do coraz większego rozjątrzenia i do wybuchów, które wojsko tłumić będzie — a to nowa dla ducha rewolucyjnego podnieta:

Na co się przedewszystkiem użalają mieszkańcy Indyj? Na gwałtownictwo Anglików. I te żałoby chcą Anglicy nowymi uśmierzać gwałtami! Każdy człowiek uczciwy powie, że żałoby te zbadać gruntownie, i jeżeli są słuszne, to przyczyny ich usunąć należy. Ale Anglik czy Angielka gardzą mieszkańcami Indyj jako rasą poślednią, która niema prawa odpychać częstokroć dziwacznych lub strasznych błogosławieństw cywilizacyi angielskiej.

Nadto dopuszczać rozbiór żałób Hindostańczyków, oznaczałoby przyznawać, że może one są słuszne — a w oczach Anglika nikt obcy nie może mieć słuszności. A z takimi Hindostańczykami to już się Anglik wcale nie układa: winni słuchać i basta! To też wszelkie wołania, jakie się w Anglii odzywają, aby racyonalniejszych użyć środków niż dragonady i kneblowania prasy, padają jak groch o ścianę. Byłby to przewrót w angielskich metodach kolonizacyjnych, który, gdyby go nawet z Londyna nakazano, nie zostałby w Indyach wykonany.

Niemniej niepraktycznem jest zamierzone kneblowanie prasy. Co tu prawić, że dzisiejszy stan rzeczy wywołała prasa swoją agitacyą? Głodu, dżumy i trzęsień ziemi prasa przecie wywołać nie zdoła. Nędza w Indyach jest po części skutkiem przypadków elementarnych, ale też i dziełem nieopatrzności rządu angielskiego. Gdzie rządzą sami krajowcy, nędzy takiej niema. Głód zresztą tak dotkliwie dotknął Indye, ponieważ są zupełnie zubożone. Muszą one 160 milionów guld. rocznie płacić na 70.000 żołnierzy angielskich, którzy są dla nich właściwie tylko strażnikami więziennymi. Dalej muszą Indye coroku 220 milj. guld. płacić emerytowanym oficerom i żołnierzom angielskim, którzy te pieniądze poza granicami Indyj wydają. Oficer i urzędnik angielski pobiera dwa razy więcej niż w Europie, a do emerytury tylko połowy tych lat służby, co w Eropie, potrzebuje. Irlandya zubożała, ponieważ właściciele dóbr dochody swoje poza Irlandyą spożywają. Handel i przemysł indyjski zrujnowany został powodzią wyrobów angielskich; rolnictwo w Indyach podupadło skutkiem wmieszania się Anglików w sprawy własności i opodatkowania.

Jakżeż ma kraj tak rządzony sprostać strasznym przypadkom elementarnym? I w takim stanie rzeczy chcą Anglicy zakneblować prasę hindostańską, aby się świat o niedoli krajowców nie dowiedział; chcą zabronić krajowcom obmyślenia środków ku zatamowaniu zubożenia! Chcą zatamować jedyny jeszcze upust, przez któryby żale i nadzieje krajowców wydobywać się mogły. Takie postępowanie tylko tajnemu spiskowawaniu posłuży, a z dawnych przysiężeń wiadomo, że krajowcom nie zbywa na tajnych komunikacyach w całym kraju. Przed dwoma laty zadrżała cała Anglia na wiadomość, że drzewa mangowe w Indyach północnych oblepiono tajnym znakiem: odchodu krowiego i wapna. Zakneblowanie prasy zmusiłoby krajowców do imania się podobnych środków i nikt im przeszkodzić nie zdoła. A niebezpieczeństwo jest zwłaszcza teraz ogromne. Między Hindusami a mahometanami (ci są nietylko materyalnie gnębieni, ale moralnie oburzeni z powodu pomiatania sułtanem tureckim) staje zgodność.

Zapaleńcy, z którymi mówiłem — pisze korespondent *Berl. Tagebl.* — radzi natychmiast urządzić powstanie. Zwracałem ich uwagę, że przewaga liczbowa ludzi nie podoła dobrze zorganizowanej potędze angielskiej. Odpowiadali mi na to, że samoistni książęta mają przecie sposoby do uzbrojenia tłumów, a że złożone z krajowców wojska angielskie przeszłyby do powstańców, to rzecz pewna.

„Do czego więc właściwie krajowcy zmierzają? Od poważnych przodujących im mężów dowiedziałem się, że nawet nie pragną obalenia zwierzchnictwa angielskiego, tylko takiego jak Kanada stosunku do Anglii. A więc rządów autonomicznych, własnego parlamentu. Chyba że mnóstwo krwi się przeleje, zanim na takie ustępstwa Anglicy się zgodzą. Tak więc w Indyach rozwarte bramy dla wszelkich międzynarodowych spekulacyj politycznych.

Zjazd Kółek rolniczych.

Nowy Sącz d. 8. lipca.

Zarząd Kółek rolniczych odbył przedewszystkiem własne posiedzenie, na którem uchwalono cofnąć pierwotny wniosek o zmianę statutu, a natomiast przesłać go zarządom powiatowym do zaopiniowania, uwagi zaś poczynione i przesłane zarządowi głównemu zużytkować przy ułożeniu nowego projektu.

Ogłoszeniem tej uchwały zagaił wiceprezes dr. Skałkowski dzisiejsze obrady. Otworzył zarazem dyskusyę nad projektem prosząc o wyrażenie swoich uwag, które zarząd przy redakcyi nowego projektu weźmie pod rozwagę.

Wobec tego oświadczenia cofnął poseł Cielecki swój wniosek i prosi, aby dalsze obrady ograniczono na dzisiejszem zebraniu jedynie do tej tak ważnej sprawy.

Włościanin Mordawski omawia projekt, podnosząc liczne jego punkta. Żąda przedewszystkiem, by pozostawić członkom samym decyzyę w sprawie wysokości wkładek członków; aby członków wykreślał nie zarząd Kółka, ale zgromadzenie Kółka; aby instytucye popierające finansowo tow. Kółek rolniczych, miały swoich delegatów w zarządach powiatowych i w zarządzie głównym; aby walne zgromadzenia Kółek odbywały się w różnych miastach kraju, a nie we Lwowie. W sprawie tej przemawiali pp. dr. Stefczyk, ks. Piaskowy, dr. Sękowski, dr. Praźmowski i rejent Obmiński, dalej ks. dr. Żygliński, który żąda, aby w statucie wyraźnie zaznaczyć, że z programu zebrań publicznych wykluczona ma być polityka — i włościanin Gliński z Wysiatyc w powiecie przemyskim.

Poseł Cielecki potępia podział na związki okręgowe, radzi zatrzymać podział na powiaty, w ogóle zaznacza, że nie należy ścieśniać autonomii Kółek, a raczej ją rozszerzać.

P. Stapiński stawia następujące wnioski: 1) Władzą administracyjną Kółka jest zarząd Kółka z walnem zgromadzeniem. 2) Władza zarządu centralnego ogranicza się do instruowania i kontrolowania Kółek, tudzież prowadzenia spraw wspólnych wszystkich Kółek. 3) Walne zgromadzenie stanowią delegaci pojedyńczych Kółek z członkami wspierającymi i honorowymi. 4) Instytucyę zarządów powiatowych zreformować wydaniem regulaminu, zarządy okręgowe w formie wprowadzonej w projekcie zupełnie wykreślić. 5) W §. 2. cel handlowo gospodarczy wysunąć na czoło tak, aby było widocznem, że działalność handlowo-gospodarcza jest głównym zadaniem instytucyi. 6) W §. 34. zmniejszyć liczbę delegatów Wydziału krajowego, Rady szkolnej krajowej i Towarzystw gospodarczych oraz Tow. asekuracyjnego do jednego, aby zarząd składał się z 18 wybieralnych i 13 delegatów t. j. 31 członków. 7) Aby członek zarządu głównego, który na 3 posiedzeniach z rzędu się nie zjawi, przestawał być członkiem zarządu, a w miejsce jego może zarząd kooptować innego.

Ks. Migdał proponuje bezzwłoczne przyjęcie statutu ze zmianami, jakich walne zgromadzenie zażąda. Przemawiali jeszcze pp. Ostaszewski, Wójcik, Mikołaj hr. Rey i Obmiński. Na tem zamknięto długą i nużącą dyskusyę nad zmianą statutu. Przystąpiono do dalszego punktu porządku dziennego, a mianowicie do wniosków członków.

Pierwszy zabrał głos włościanin z Jodłowy Kowalski, domagając się wystarania się w dyrekcyi skarbu pozwolenia na trafiki, występuje dalej ostro przeciw lustratorom, pochłaniającym znaczne sumy, któreby obrócić można na inne pożyteczne cele, jak nasiona itd. Dr. Dulęba Bronisław odpowiada na niektóre zarzuty — poczem przewodniczący dr. Głąbiński wyjaśnił w obszernem przemówieniu znaczenie nowej ustawy podatkowej.

Imieniem komisyi-matki zaproponował prezes p. Marszałkowicz na członków zarządu głównego pp. Stanisława Ostaszewskiego, Ant. Smagałę i Stanisława hr. Siemińskiego Lewickiego; do komisyi zaś rewizyjnej pp. Żardeckiego, Kuczyńskiego i Umera. Wyboru tego dokonano przez aklamacyę.

Z kolei referował dr. Dulęba. Przedstawia on wnioski licznych zarządów powiatowych Kółek rolniczych, które postawiły w roku zeszłym wniosek o utworzenie centralnego związku handlowego we Lwowie z odpowiedniemi filiami. Zarząd główny zajmuje się tą sprawą, jednakże mniema, że do jej urzeczywistnienia trzeba bardzo znacznych funduszów.

Mordawski omawiał sprawę handlu solą, który winien być w rękach Kółek rolniczych, proponując handel warzonką nie na topki, jeno miałką na wagę. Wreszcie stawia interpelacyę w sprawie niepowoływania rolników w czasie żniw do ćwiczeń wojskowych.

Dr. Praźmowski przemawiał w sprawie fuzyi związków handlowych i większego udziału w nich Kółek rolniczych.

Dr. Dulęba postawił wniosek: Walne zgromadzenie uznaje potrzebę utworzenia instytucyj handlowych w celu zaopatrywania sklepów Kółek rolniczych w towary.

O godz. 1 odbył się wspólny obiad tym razem bez przemów.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się o godzinie 2 przy znacznie mniejszym komplecie, aniżeli ranne, wielu bowiem delegatów już się rozjechało.

Pierwszy zabrał głos dr. Steczkowski, który wyjaśnił, że zarząd główny mianował mężów zaufania, którzy są lustratorami Kółek. Ks. Górski zaznaczył, że Rusini uważają Kółka rolnicze za instytucyę czysto polską, wobec tego wnosi, ażeby wydawano „Przewodnik Kółek rolniczych“ w obu językach krajowych, tak polskim, jak i ruskim, a to w celu zadokumentowania, że Kółka rolnicze mają objąć kraj cały bez różnicy narodowości. Wniosek ten przyjęto licznymi oklaskami.

Mikołaj hr. Rey bronił instytucyi lustratorów, którzy w nauczaniu włościan znaczne oddają usługi.

P. Marszałkowicz postawił wniosek wyrażenia redakcyi *Przewodnika* podziękowania, przyjęty przez aklamacyę. Wreszcie przemawiał jeszcze ks. Rajczak i Rostarczyk, oraz Stapiński, który wyjaśnił potrzebę lustratorów, jednakże zarządał od głównego zarządu, by zbadał przyczynę rozgoryczenia ludu do tej instytucyi. Zarazem zwrócił uwagę na to, czy nie należałoby do lustracyi zaprawiać włościan, między którymi znajdują się ludzie inteligentni, ukończeni uczniowie szkół rolniczych, przyczem wskazał kilka odpowiednich osób. Wskutek spóźnionej pory postawił wreszcie dr. Steczkowski wniosek, odesłania wszystkich wniosków do Zarządu głównego, celem przetrutynowania ich i przedłożenia następnemu Walnemu zgromadzeniu.

Na tem zakończono obrady i przystąpiono do formalności zamknięcia zgromadzenia.

Pierwszy pożegnał zebranych burmistrz miasta Nowego Sącza p. Lipiński, poczem przemawiał wiceprezes zarządu głównego dr. Skałkowski, dziękując p. Lipińskiemu za gościnność. Ks. Rajczak wyraził podziękowanie za użyczenie na obrady sali „Sokoła“, a jeden z włościan zarządowi, a przedewszystkiem prezesom za kierownictwo obradami i podjęte trudy.

KRONIKA.

Lwów d. 9. lipca.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta Maryana Edwarda Kwiecińskiego auskultantem.

Dyrekcya poczt nadała posady: Pocztmistrzów: w Toporowie Mieczysławowi Dutkiewiczowi, w Szczurowej Franciszkowi Leszczynskiemu, w Duliecku Pawłowi Ilnickiemu, w Stanisławowie Michałowi Mazurkowi, w Lipinkach Eugeniuszowi Klemensiewiczowi, Ekspedyentów pocztowych: w Mikuliczynie Melanii Borysiewicz, w Suszczynie Feliksowi Korotkiewiczowi, w Lackiem wielkiem Leonowi Wikarskiemu, w Wysokiej Janowi Fischerowi, w Romanowie Maryanowi Obertyńskiemu, w Tołszczowie Aleks. Januszewskiej, w Wiśniowej obok Ropczyc, Maryi Pileckiej, w Mikołajowie obok Brodów Teodorowi Maykowskiemu, w Krowodrzy Emeryce Jasielskiej, w Łękach górnych Wandzie Czekańskiej. w Ropience Oskarowi Passendorfowi, we Wzdowie Alojzyi Michalewskiej, w Grębowie Janowi Jaworskiemu, w Korczowie Stefanowi Skrockiemu; stajnicznych pocztowych: w Chrzanowie Emilii Centner.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Pawła Sapeckiego, dzierżawcy w Sędziszowie na prezesa, a dr. Bolesława Strowskiego, adwokata w Ropczycach, na zastępcę prezesa Rady pow. w Ropczycach.

Z Wydziału krajowego. Bawiących na urlopie członków Wydziału kraj. pp. Edwarda Jędrzejowicza i dra Franciszka Hoszarda zastępują pp. St. Brykczyński i Mieczysław Onyszkiewicz.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać.: Święcenia presbiteratu z rąk ks. arcybiskupa otrzymali d. 4. b. m. następujący alumni: Bodarski Józef, Bożyński Władysław, Bryczkowski Mieczysław, Chwojka Dominik, Czwaczka Antoni, Dziedzic Wojciech, Gutwiński Kazimierz Joniec Antoni, Krzyżanowski Józef, Kulczycki Franciszek, Mikrut Leopold, Piwiński Jan, Saczyński Antoni, Scherff Zygmunt, Siatecki Tadeusz, Sokołowski Mateusz, Sulatycki Paweł, Trzebicki Gabriel, Wałęga Stanisław, Wawszczak Józef, Wierzbicki Franciszek, Wolańczyk Władysław. Z zakonu Bernardynów: Gabriel Patyk, Innocenty Kominek. Z zakonu OO. Dominikanów: Dominik Krzanowicz, Alwary Komorek.

Podróż lustracyjna namiestnika. Ze Stanisławowa telegrafują pod d. 9 b. m. Ks. namiestnik przybył wczoraj południowym pociągiem do Worochty, w towarzystwie starosty nadwórniańskiego p. Haleckiego i sekretarza p. Federowicza. Na dworcu kolejowym powitał namiestnika bawiący tam na urlopie szef biura prezydyalnego, p. Mauthner. P. Szyszkowski udzielał namiestnikowi informacyj o administracyi lasów rządowych. W Woronience opuścił ks. namiestnik pociąg i przesiadł się wraz z orszakiem na tresynę, kierowaną przez starszego inżyniera Stronczka. Ks. namiestnik zwiedził wielkich rozmiarów tartak parowy firmy „Ejsler i Synowie“, oprowadzany przez dyrektora Frommera.

Następnie osobnym pociągiem kolei lasowej udał się ks. namiestnik celem obejrzenia drzewostanu i sposobu eksploatacyi lasów rządowyah. Powróciwszy do głównej linii kolejowej, przedsięwziął namiestnik dalszą iazdę tresyną, zwiedzając romantyczną okolicę Prutu i trasę kolei, tak ważną dla eksploatacyi lasów rządowych. W Jaremczu opuścił namiestnik tresynę i udał się pociągiem do Stanisławowa.

Do Stanisławowa przybył ks. namiestnik w nocy, powitany przez przedstawicieli urzędów. Dziś rano zwidził szkoły, zakłady, Radę powiatową, magistrat i miasto. Popołudniu przedstawiali się namiestnikowi wszyscy urzędnicy. Dziś wieczorem odjeżdża ks. namiestnik do Lwowa.

Awans na kolejach państwowych. Oficyał i kasyer stacyi czerniowieckiej, p. Józef Brüll, mianowany starszem oficyałem i zastępcą naczelnika stacyi w Czerniowcach. Do klasy wyższej awansowali: Sekretarz I. kl. Hugon Webenau na inspektora i naczelnika sekcyi, inżynier-adjunkt Alfr. Schwarz w Berhomecie n. S. na inżyniera i naczelnika sekcyi, adjunkt Karol Kropatschek w Czerniowcach na oficyała, adjunkt w Ickanach Karol Melzer na oficyała, inżynier-adjunkt w Hliboce Zygfryd Busch na inżyniera i naczelnika stacyi, asystent Baz. Kałmucki na adjunkta i naczelnika stacyi w Łużanach, koncypient Aleksander Prunkul w Czerniowcach na koncypistę, asystent Stanisław Dolnicki w Hatnie na adjunkta, aspirant Stanisław Winter w Hliboce na asystenta, aspirant Leon Neściuk w Hliboce na asystenta, ekspedjent stacyi w Hliboce Alojzy Wenel na asystenta, kierownik stacyi w Storożyńcu Maur. Engler na asystenta, dozorca stacyi w Ickanach Michał Krawczuk na asystenta. Na wyższy stopień płacy posunięci: Julian Pittner, starszy inżynier w Ickanach; Franciszek Stamper, oficyał i naczelnik stacyi Hadykfalva; Zygmunt Płukasiewicz, oficyał w Ickanach, Adolf Prochowski, adjunkt w Czerniowcach; dr. Józef Lazarus, lekarz kolejowy w Czerniowcach; Leon Ullrich, adjunkt i naczelnik stacyi Volksgarten; Józef Charwat i Izak Neiger, adjunkci przy ogrzewalni w Czerniowcach; asystenci: Adolf Schmucker w Czerniowcach, Julian Krzysztofowicz w Volksgarten, Rob. Gross we Frassinie, Jerzy Kühl w Hadykfalva, Fryderyk Lichtenberger w Ickanach, Jak. Löwenschuss w Żuczce, Włodzimierz Zarucki w Rudzie, Józef Hosbein w Czerniowcach i Abr Katz w Hliboce. Z urzędników niższych awansowało na Bukowinie 17, ze służby 11.

Z seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie otrzymujemy następujące pismo: W tutejszem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem, nie wydarzył się ż a d e n wypadek z n i k n i ę c i a uczenicy a nadto n i e m a, ani n i e b y ł o w niem żadnej uczenicy nazwiskiem Malwiny M... zatem wiadomość podana w niektórych pismach tutejszych o zniknięciu seminarzystki nie odnosi się w żadnej mierze do naszego zakładu.

Niespokojna ulica. Na ul. Sobieskiego zaszły wczoraj dwa alarmujące wypadki. W domu l. 18 stróż zapalił na podwórzu znaczną ilość słomy, wskutek czego wybuchł pożar, który dopiero straż pożarna ugasiła.

W domu znowu l. 28 zaszedł wypadek rabunku. Z herbaciarni tamtejszej wychodził staruszek Karol P. gdy w drzwiach przystąpiło do niego dwóch drabów, wyrwali mu z kamizelki kieszeń a z nią 2 zł. Policya jest już na tropie złoczyńców.

Wodociągi krakowskie. Rada miejska krakowska uchwaliła budować wodociągi do źródeł z Bielau i Budzynia.

Ruch pociągów. Na szlaku Hatna-Kimpolung i Itzkany-Suczawa podjęto znów ruch wszelkich pociągów.

Z Iwonicza. Pierwsza lista gości przybyłych do Iwonicza do 29 z. m. wykazuje osób 689. Ordynuje dr. Klemens Dębicki. Pomiędzy innymi przybyli: ks. Ocetkiewicz z Korowa, dr. J. Staniszewski z Krakowa, p. Sołtys Michalina ze Lwowa, książę Sułkowski z córką z Grodowic, dr. Rociszewski z Krakowa, księżna Lubomirska Cecylia z wnuczkami z Przeworska, p. Suchodolski Adam ze Lwowa, pani Ubyszowa Wincenta z wnuczkami ze Lwowa, dr. Supiński E. z Krakowa, p. K. Kropiwnicki ze Lwowa, pani Zrażewska z Kołomyi, pani Pruszyńska właścicielka Pustomyt, pani Łodzińska z Jasła, pani Romualdowa Makarewiczowa ze Lwowa, dr. A. Walentowicz z Krakowa, hr. Honorata Kwilecka z Królestwa, dr. Merczyński z rodziną ze Lwowa.

Galicya a Królestwo Polskie. W krakowskim *Przeglądzie literackim* znajdujemy ciekawe zestawienie cyfr z powodu składek na pomnik Mickiewicza, poprzednich w Krakowie, a obecnych w Warszawie. W Warszawie w ciągu niecałego miesiąca (od d. 7 maja do 5 czerwca) zebrano na pomnik Mickiewicza około 90.000 rubli, to znaczy nominalnie 150.000 zł. Mniejszą sumę, bo około 110 000 zł. zebrano w Galicyi na pomnik Mickiewicza w Krakowie w przeciągu lat siedemnastu. *Przegląd* literacki powiada dalej, że ponieważ z tej sumy zaledwie połowę złożyła Galicya, przeto wytwarza się stosunek dla Warszawy i Krakowa: dwóch tygodni od 17 lat. Dodać należy, iż w Galicyi napływały fundusze przeważnie z balów, koncertów i przedstawień amatorskich, w Warszawie zaś ze składek dobrowolnych. Jeżeli potrącić z sumy ogólnej 55.000 zł. jako dochód z widowisk, otrzymamy nowy stosunek: w Krakowie rocznie wpływało 1.200 zł., w Warszawie dziennie 4.500 zł. Pierwszą cyfrę podwyższa jeszcze *Przegląd literacki* do 1.800 zł. po potrąceniu 7 lat z ogólnej liczby 17, w ciągu których zbierano składki, ponieważ jak mówi, nie traktowano na razie sprawy na seryo“; potem z uwagi na to, że w Galicyi, jako uboższej od Królestwa, 1.800 zł. znaczy tyle co 3.000 zł., a nawet więcej, otrzymuje ostateczny stosunek napływu składek: w Warszawie dzień dawał tyle, co w Galicyi rok.

Z ks. Poznańskiego. Dobra Komorsko w Prusach Zachodnich sprzedał p. Czarnowski Niemcowi.

Na karę śmierci przez powieszenie, skazał wczoraj trybunał wiedeński — jak telegrafuje nam nasz korespondent — Ferdynanda Doleżala, który zamordował staruszkę Maryę Stoeger. Doleżal był oskarżony także o zamordowanie drugiej staruszki Maryi Frenzel, ale zbrodni tej nie udowodniono mu.

Głodomór Succi rozpoczyna nową próbę Jak donoszą z Medyolanu, kazał się Succi w Weronie, pośród odpowiedniej areny żywcem zamurować, by w ciągu dni ośmiu w tym grobie przesiedzieć bez światła i pokarmu. Próba odbywa się pod nadzorem lekarzy.

Tajemniczy zgon. Telegramy z Konstantynopola doniosły przed kilkoma dniami o zabójstwie, dokonanem na osobie Zakhi baszy, generała artyleryi, rodem Niemca w służbie tureckiej. Właściwem jego nazwiskiem było: von Kronbügel, a jak widać z obszerniejszych relacyj o tym wypadku, dotychczas stwierdzić nie zdołano, czy śmierć jego przypisać należy zabójstwu, czy samobójstwu. Dzieje Zakhi baszy są dosyć uwagi godne. Wstąpiwszy jako młody oficer do armii tureckiej, szybko przeszedł stopnie hierarchii wojskowej i zdobył szlify generalskie. Urodziwy generał zwrócił na siebie uwagę córki byłego kedywa Egiptu Izmaela baszy i niebawem księżniczka ofiarowała mu swą rękę. Naturalnie Zakhi basza skwapliwie rękę tę przyjął, ale w swej skwapliwości posunął się zadaleko, bo sądząc, że się tem bardziej przypodoba swej narzeczonej — przyjął islam. Niestety, zawiódł się srodze. Wykształcona i postępowa księżniczka oświadczyła mu gdy doniósł jej o tem, że pragnęła być małżonką Europejczyka, i nie chce zaś być niewolnicą w haremie muzułmanina. Zakhi basza odczuł głęboko tę odprawę i nigdy zapomnieć jej nie mógł. Potem ożenił się wprawdzie z córką wielkiego wezyra, ale wkrótce małżeństwo to się rozeszło. W ostatnich czasach zaczął pić nad miarę Być może więc, że podniecony trunkiem odebrał sobie życie. Zwłoki jego znaleziono już mocno nadpsute w rowie nieopodal koszar na przedmieściu Skutari. Broni jakiejkolwiek przy zwłokach nie znaleziono. Tak więc zgon baszy pozostaje dotychczas tajemnicą.

Uprzyjemnienie podróży. Koleje amerykańskie starają się o uprzyjemnienie podróży pasażerom i oprócz nader niskiej ceny biletów silą się na dowcipne pomysły. Na liniach w Georgii podróżni podczas jazdy mają do rozporządzenia melony, na liniach meksykańskich — poziomki. Tam więc w istocie tabakiera dla nosa. Szczęśliwi amerykanie!

Festyn pod protektoratem Maryi hr. Potockiej odbędzie się w niedzielę 11. bm. na górze zamkowej. Dochód przeznaczony jest na rzecz Towarz. bratniej pomocy słuch. wszechnicy lwow. Komitet uprasza o nadsyłanie fantów do lokalu Towarzystwa ul. Chorążczyzny l. 11.

Koncert muzyki wojskowej 30. pp. odbędzie się w sobotę 10. bm. o godz. 5. popoł. w ogrodzie miejskim na dochód „Białego krzyża“.

Popis w zakładzie dla ciemnych odbędzie się w sobotę 17. b. m. o godzinie 10. rano.

W „Sokole“ w niedzielę dnia 11. bm. odbędzie się przedstawienie amatorskie, poczem nastąpią tańce.

Walne zgromadzenie stow. głuchoniemych „Nadzieja“ odbędzie się 12. bm. o 7. wieczór w „Gwieździe“.

Tow. śpiewackie „Echo“ urządza wycieczkę artystyczną po zdrojowiskach krajowych i koncertować będzie: w Nowym Sączu 1. w Krynicy 2, w Szczawnicy 5 i w Zakopanem 7. sierpnia.

Wycieczka do Brzuchowic stowarz. chrześc. „Kupców i Młodzieży handlowej“ zapowiedziana na 4. bm. odbędzie się dopiero w niedzielę dnia 18. bm.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 9 lipca.

Komisya sanitarna miejska skonstatowała, że od 16 czerwca tj. odchwili, w której dr. Pawlikowski zdał radzie miejskiej sprawozdanie ze stanu epidemii tyfusowej we Lwowie, zachorował do dnia 8 lipca tj. do wczoraj jeden jedyny tylko sługa p. Musiałowicza. A i to nie zachorował on ze złej wody, bo w zakładzie swego służbodawcy tego trunku nigdy nie używał, jeno z jakichś innych przyczyn. Wogóle, od początku lata zachorowało osób 38 tj. 21 mężczyzn, 12 kobiet i czworo dzieci. Z tej liczby umarły tylko dwie osoby, reszta zaś jest na wyzdrowieniu już to po szpitalach, już też w domowem leczeniu.

Wskutek tej epidemii zamknięto w mieście 7 studzien, nawet tę, z której służący p. Musiałowicza mógłby był pijać wodę, gdyby wogóle nie przenosił nad nią spirytusu.

Komisya sanitarna skonstatowała, że we Lwowie w latach poprzednich i wogóle każdego roku przeciętnie po dwadzieścia osób na miesiąc choruje na tyfus brzuszny. Liczba tedy wypadków tyfusu, zdarzających się w bieżącym roku wcale nie jest wyższą od innorocznych i prawdopodobnie niższą będzie dopiero po zaprowadzeniu wodociągów. A sprawa badania źródeł wody dla miasta jest na jak najlepszej drodze.

Po stwierdzeniu powyższego, komisya sanitarna po pierwsze uznała iż ta miejscowa epidemia tyfusu. której gniazdo było na ul. Kołłątaja, już wygasa, a inne wypadki tyfusu w mieście są tylko sporadycznymi.

Powtóre, uznała zarządzenia fizykatu za dostateczne i odpowiednie.

Potrzecie, wezwała okólnikiem lekarzy, aby o każdym chorym na tyfus natychmiast donosili do magistratu. Wprawdzie i obecnie ten obowiązek ciąży na lekarzach, ale trudno im go nieraz wykonać, bo pacyenci często domagają się aby nikomu nie mówić. iż są chorzy na tyfus. Dzieje się to z tej przyczyny, iż w razie tyfusu rozciaga władza kontrolę nad domem, w którym wypadek zaszedł. Odtąd będą się lekarze mogli legitymować przed pacyentami okólnikiem komisyi.

Po czwarte, uchwaliła komisya obwieścić po mieście, jak się rzeczy mają z epidemią tyfusu we Lwowie i w pewnych odstępach czasu wydawać publiczne komunikaty w tej sprawie.

Po piąte, uchwaliła wydać książeczkę, w którejby było podane krótkie pouczenie, jak się należy zachować w razie tyfusu.

Wszystko to komisya sanitarna załatwiła wczoraj przed posiedzeniem tak, że na posiedzeniu mógł już prezydent dr Małachowski zawiadomić Radę o rezultacie narad.

Rada miejska przyjęła relacyę prezydenta do wiadomości.

P. Soleski — dalej — zainterpelował prezydenta, czy wie o tem, że szkołę wydziałową im. św. Jadwigi, utrzymywaną wyłącznie przez gminę wbrew jej statutowi i wbrew uprawnieniom gminy obcięła Rada szkolna krajowa już bieżącego roku o jedną klasę, to jest przemieniła ją już z końcem bieżącego roku na szkołę siedmioklasową.

Prezydent dr. Małachowski odpowiedział na to, iż sprawa ta jest mu znaną Osobny statut, na którym jest oparty ustrój szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi, ma za podstawę ustawę z r. 1892. Statut ten nie jest ustawą, choć go Sejm uchwalił, a to dlatego, bo nie był nigdy w dzienniku ustaw krajowych ogłoszony. Ustawa z roku 1895 nakazująca przekształcenie szkół wydziałowych na siedmioklasowe postanawia, iż poprzednie prawo z roku 1892 traci moc obowiązującą, a że na tej ostatniej jest oparty statut szkoły, więc też i ten statut traci moc swoją. Obecnie gdy Rada szkolna krajowa przekształca szkołę im. królowej Jadwigi, Rada miejska, jeżeli się z tem zarządzeniem nie zgadza, nie będzie się mogła oprzeć na statucie.

Natomiast oprzeć się będzie mogła na paragrafie ustawy z r. 1895, który nakazuje radzie szkolnej krajowej porozumieć się wprzód z radą miejską, zanim przedsięweźmie reorganizacyę jakiej szkoły. Tego w wypadku z szkołą im. król. Jadwigi rada szkolna nie uczyniła, złamała więc przepis ustawy, naruszyła autonomię Lwowa i wskutek tego prezydent będzie musiał w właściwy sposób, we właściwem miejscu i w właściwym czasie upomnieć się o krzywdę miasta i zawarować całość jego praw. (Przeciągłe oklaski z wszystkich stron sali ratuszowej).

Po tem wyjaśnieniu prezydenta uchwaliła rada miejska jednogłośnie, bez żadnej dyskusyi, jednozgodnie wniosek dra Piętaka, który jest stanowczem, choć w oględnych słowach wypowiedzianem potępieniem postępku rady szkolnej krajowej. Wniosek dra Piętaka stwierdza, iż rada miejska nie zgadza się z organizacyą szkoły im. król. Jadwigi, już przeprowadzoną i domaga się zatrzymania dotychczasowego stanu rzeczy dopóty, dopóki miasto nie przedstawi swoich wniosków co do jej reorganizacyi.

Dr. Piętak przy sposobności przypomniał jeszcze, że rada miejska już raz uchwaliła żądać od rady szkolnej krajowej aby szkoły im. król. Jadwigi nie reorganizowała, bo gmina chce ją zmienić w jakąś szkołę wyższą. Pokazało się tedy teraz, że żądania miasta były musztardą po obiedzie, bo tymczasem rada szkolna cichaczem już szkołę zreformowała.

Po przedstawieniu sprawy przez dr. Gerstmana, uchwaliła zaproponować rządowi, aby zgodził się wziąć od gminy maximum 25.000 zł. za dawny klasztor PP. Klarysek a dzisiejszy magazyn tytoniu, a nie domagał się wybudowania przez gminę nowego budynku na ów magazyn. Sprawę tę przedstawi dr. Bilińskiemu deputacya złożona z dr. Małachowskiego i dr. Gerstmana, która pojedzie do ministra do Zell am See, na letni jego pobyt. Ponieważ restauracya klasztoru będzie kosztowała także 25.000 zł. więc zmiana magazynu tytoniowego na kościół będzie gminę kosztowała 50.000 zł.

Dr. Rawer przedstawił sprawę wyprawienia do Szwecyi ekspedycyi naukowej, aby wyszukała tam pamiątki polskie i wiadomość o nich przywiozła do Lwowa. Uchwalono wysłać w tej misyi aktuaryusza miejskiego dr. Czołowskiego, a to kosztem 600 zł. na podróż, a 400 zł. na poszukiwania.

P. Michalski poparł wnioski p. Rawera, a p. Janowski przypomniał, iż dr. Czołowski mógłby od prezydenta miasta otrzymać list polecający do p. Henryka Bukowskiego ze Sztokholmu, który mu ułatwi wszelką pracę. Pan Rawski domagał się, aby przed wysłaniem ekspedycyi oznaczyć, czego ona

ma szukać i w jakich miejscach — rada jednak zdania p. Rawskiego nie podzieliła.

Dr. Rawer zaproponował dalej, aby dla szkoły im. św. Zofii na najbliższy rok szkolny nająć dotychczasowe budynki pod dotychczasowymi warunkami. Rada to uchwaliła.

Nakoniec p. Janowski przedstawił sprawę prób z nowym brukiem. Na Węgrzech mianowicie wyrabiają makadam asfaltowy, który obowiązało się tamtejsze towarzystwo położyć na ul. Piekarskiej kosztem 6 zł. 60 ct. za m^2 tj. takim kosztem, jaki gmina łoży na bruk drewniany, dalej zobowiązało się dać pięcioletnią gwarancyę trwałości tego makadamu, a wreszcie przez 10 lat konserwować go kosztem 20 ct. za m^2 rocznie.

Komisya, zajmująca się tą sprawą, uchwaliła nie czynić próby na ul. Piekarskiej, boby na to trzeba wyłożyć kilkadziesiąt tysięcy zł., lecz na ul. Kościuszki, gdzie koszt próby wyniesie tylko nieco więcej niż 10,000 zł. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos pp.: Thullie, Michalski, Rawski, Klimowicz, Strojnowski i Heppe rada zgodziła się z wnioskami komisyi.

Urlopy otrzymali pp. Ihnatowicz, Loewenstein, Wewiórski, Dulęba i Bielański.

Prezydent zaprosił radę na popis w zakładzie miejskim sierot na dzień 15. bm. i na egzamin w zakładzie ciemnych na dzień 17. bm.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu, że hr. Wodzicki, witając ks. Imerytyńskiego w Kielcach, przemawiał do niego imieniem szlachty kieleckiej w języku francuskim, występują *Moskiewskie Wiedomosti* przeciwko używaniu przez Polaków języka francuskiego w stosunkach z władzami rosyjskiemi i oświadczają, że ponieważ w Galicyi Polacy, ile kroć się zdarza jakie uroczyste ich zetknięcie się z władzami wiedeńskiemi, przemawiają do nich w języku tychże władz, mianowicie w niemieckim, przeto rosyjskie władze mają także prawo od Polaków żądać, aby przemawiali do nich w języku rosyjskim.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 9 lipca.

W szkołach średnich mianowani zostali: nauczyciel pryw. gimn. w Chyrowie Wojciech Cachel nauczycielem gimn. w Wadowicach; prof gimn. w Jarosławiu Józef Czabański profesorem szkoły realnej we Lwowie; prof. gimn. w Wadowicach Bronisław Grzanowski prof. gimn. w Podgórzu; prof. gimn. w Rzeszowie Stanisław Jaworski profesorem gimn. w Krakowie; prof. ruskiego oddziału gimn. w Kołomyi Julian Kobylański prof. gimn. w Czerniowcach; prof. gimn. w Brodach Michał Ładyżyński prof. gimn. w Sanoku; prof. akad. gimn. we Lwowie Konstanty Łuczakowski prof. gimn. w Samborze; prof. Franciszek Nowosielski profesorem gimn. św. Jacka w Krakowie; prof. gimn. w Samborze Rudolf Schantroch prof. gimn. w Tarnowie; prof. gimn. w Sanoku Jan Strojek profesorem gimnazyum w Podgórzu.

Dalej zamianowani zostali rzeczywistymi nauczycielami w szkołach średnich suplenci: Ludwig Boratyński z Tarnowa do gimn. w Wadowicach; Józef Buczyński ze Stanisławowa do gimn. w Buczaczu; Tadeusz Grabowski ze Stanisławowa do szkoły realnej w Krakowie; Samuel Heller ze Lwowa do szkoły realnej w Tarnopolu; Mateusz Jeż katechetą w gimn. św. Anny w Krakowie; Jan Tecichowski z Krakowa do gimn. w Stryju; Salomon Mandel ze Lwowa nauczycielem religii żydowskiej w gimnazyum w Samborze; Grzegorz Nalewajko ze Lwowa do ruskiego oddziału gimnazyum w Kołomyi; Dezydery Ostrowski z Jasła do gimn. w Samborze; Konrad Rafałowski do gimn. w Tarnopolu, Emil Snopek z Drohobycza do gimn. w Samborze; Wincenty Tyran ze Stanisławowa do gimn. w Brodach; Władysław Wasung z Krakowa do gimn. w Jarosławiu; Józef Wątorek katechetą w gimn. w Tarnowie; Józef Weber z Buczacza do gimn. w Jarosławiu.

Wiedeń d. 9 lipca.

Arcybiskup Gorycyi dr. Zorn umarł wczoraj w Wiedniu.

Wiedeń d. 9 lipca.

Cesarz zamianował posła do Rady państwa i nadzwyczajnego profesora politycznej ekonomii na uniwersytecie w Pradze dra Józefa Kaizla zwyczajnym profesorem tego przedmiotu.

Wbrew przeciwnym doniesieniom dzienników, oświadcza *Fremdenblatt*, że nie ma widoków, aby odbyła się konferencya ugodowa w sprawie czesko-niemieckiej, przynajmniej w najbliższym czasie, gdyż rozbiły się wszystkie dotychczasowe próby sprowadzenia pewnego zetknięcia się Czechów z Niemcami. Ostatnimi czasy właśnie próbowano za zgodą hr. Badeniego pozyskać dla idei zwołania konferencyi ugodowej osoby z obu obozów nie należące do parlamentu, ale i to się nie udało. Powodem zaś tego rozbicia się wszystkich dotychczasowych prób jest stanowczo oporne stanowisko, jakie zajęło kierownictwo stronnictwa niemieckiego.

Budapeszt d. 9. lipca.

Ponieważ piętnastu posłów do parlamentu rumuńskiego zgłosiło swój udział w tegorocznej międzyparlamentarnej konferencyi pokojowej w Brukseli, przeto postanowili posłowie węgierscy wysłać ze swego grona co najmniej taką samą liczbę uczestników na tę konferencyę, gdyż obawiają się, że delegaci rumuńscy mogą wywołać jakąś manifestacyę kongresu brukselskiego na korzyść Rumunów mieszkających na Węgrzech.

Berlin d. 9. lipca.

Wbrew poprzednim doniesieniom, oświadcza *Nordd. Allg. Ztg.*, iż przeciw Tauschowi, który z powodu słabości otrzymał urlop, wdrożonem będzie śledztwo dyscyplinarne.

Berlin d. 9 lipca.

Ambasador niemiecki w Waszyngtonie Thielmann zamianowany został sekretarzem państwowym urzędu skarbu państwowego.

Berlin d. 9 lipca.

Münch. Neuesten Nach. opowiadają, że kanclerz Hohenlohe podczas ostatniej swe bytności w Friedrichsruhe złożył Bismarkowi także pozdrowienie od cesarza.

Paryż d. 9 lipca.

Izba deputowanych na wniosek Hanotaux zgodziła się na odroczenie dyskusyi nad interpelacyą Boyera w sprawie wschodniej aż do rozdania księgi żółtej.

Paryż d. 9 lipca.

Prokuratorya wytoczyła śledztwo karne przeciw dyrekcyom dwunastu fabryk porcelany o lichwiarstwo towarowe. Dyrekcye te związały się bowiem kartelem i kilku konkurentów do zamknięcia swych fabryk zmusiły.

Kanea d. 9 lipca.

Konzulowie na wspólnej naradzie postanowili każdy napad powstańców w przyszłości energicznie odpierać a winnych surowo karać.

Konstantynopol d. 9 lipca.

Wczoraj odbyła się konferencya ambasadorów.

Szesnaście batalionów obrony krajowej rozpuszczono.

Konstantynopol d. 9 lipca.

Zebrana w pałacu sułtańskim komisya wojskowa zajmywała się na ostatnich posiedzeniach pogotowiem bojowem państewek bałkańskich. Od oficerów tureckiego sztabu jlnego i od komisarza tureckiego w Sofii nadeszły raporty o licznych pojawach niepokojących mianowicie w Bułgaryi. Bułgarzy mogą w ośmiu dniach 200.000 wojska wyprowadzi w pole.

Szczególnie wyzywającym jest ton rządowych dzienników bułgarskich: komitet macedoński nie ukrywa się ze swemi robotami. Komisya wojskowa zaleca tedy poczynienie dalszych zarządzeń wojskowych na granicy rumelijskiej, ale sułtan jeszcze tego nie zatwierdził.

Salonika d. 9 lipca.

Z rozkazu wielkiego wezyra wydzierżawiono wszystkie podatki, nawet podatek od jagniąt, w zajętej części Tessalii.

Londyn 9 lipca.

Z Kalkuty donoszą: D. 6 bm. wieczór obiegała pogłoska, że wszyscy robotnicy młynów w górę rzeki Gangesu położonych, porzucili robotę, i zebrało się ich 8000 dla posiłkowania powstańców. Wojsko w Barakpoor otrzymało nakaz przeciąć drogę tym bandom. Dzięki zarządzeniom wojskowym udało się tu zeszłej nocy powstrzymać tłum od zaburzeń.

Londyn d. 9 lipca.

Izba niższa przyjęła w trzeciem czytaniu bil, zezwalający na używanie w Anglii metrycznego systemu miar i wag.

Dział ekonomiczny.

— **Krajowa wystawa drobiu**, gołębi, królików, i ptactwa odbędzie się staraniem gal. Tow. chowu drobiu w dniach 19, 20 i 21 września w Przemyślu.

— **Widok żniw w Prusach Zachodnich.** Na bogate plony zanosiło się z początkiem wiosny. Spodziewano się nawet bogatszych o wiele żniw, jak w minionych latach. Od Zielonych Świątek jedkak stan zboża zmienił się na gorsze, a to dla wielkiej suszy. Wiele zaszkodziły też w czasie rozkwitu zboża przymrozki, a nawet mrozy w nocy. Pszenica zapowiada jednak bogaty plon. Tak samo stoją łąki i koniczyna bardzo dobrze. Za to jarzyna, kartofle itd. ucierpiały bardzo dla ciągłej suszy.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 9 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 367·62, Kredyty węgierskie —·—, Anglobanki 158·50, związku bankow. 258·—, Unionbank 302·—, Landerbank 239 50, staatsbany 351·37, Lombardy 86·—, kolej nadłabska 260 50, kolej północno zachodnia 254·—, tytoniowe 158 50, Rimo 256·—, Alpiny 117 80, renta majowa 102 10, Renta korony węgierskiej 100 10, losy turec. 56 70, Marki 58 72.

Berlin dnia 9 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 231·— (367·88), staatsbany 149 30 (51·38), lombardy 37·— (86·53).

Frankfurt dnia 9 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 313 37 (368·71), statsbany —·— (—·—), lombardy —·— (—·—), alpiny 159·50 (183·25).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritàt.

— **Wiedeń** d. 9. lipca. (Telegram *Gas. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 369·—, węg. zakład kredytowy 398·—. anglobanki 158 50, lenderbanki 239·25, koleje państwowe 352 50, elbethal 260·50, akcye tytoniowe 158·50, alpiny 117·40, losy tureckie 56 90 unionbanki 301 50, ruble 126.87.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 9 lipca.

Hotel Żorża. A. hr. Potocki z Ossowiec, ks. T. Midowicz i Wł. Struszkiewicz z Krakowa, M. H. i J. Bieńkowski z Warszawy, D. Rusiecki z Kijowa, K. Perutz z Jasła.

Hotele: Bellevue i Metropol K Janowicza we Lwowie. WP. Laufer z Wiednia, Ojwanowicz z Czerniowiec, Georgescu i Nicolescu z Bukaresztu, Wetreich z Stanisławowa, Kurnach z Petersburga, Türk z Ostrowa, Mandel z Wiednia, Kaufmann z Rosyi, ks. Doliński z Brodów, p. Kornfeld z Wiednia, Olanowski z Woli much., Hübner z Kopeczyniec, Litmann z Stanisławowa, Skowroński Stryj.

XXVII. Zamknięcie rachunkowe
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE
za rok 1896 (Dział życiowy).

Rachunek zysków i strat z działu ubezpieczeń na życie.

Rozchód.

			Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
I.	**Wypłacone ubezpieczone kapitały i renty:**							
	1. Ubezpieczenia pośmiertne i mieszane		370.302	67				
	ab. udział z kontrasekuracyi		21.791	48	348.511	19		
	2. Ubezpieczenia na dożycie		233.230	91				
	ab. udział z kontrasekuracyi		2.000	—	231.230	91		
	3. Ubezpieczone renty pośmiertne				1.415	—		
	4. „ „ dożywotne				65.484	04	646 641	14
II.	**Wypłaty na wykupione police:**							
	1. Ubezpieczenia pośmiertne i mięszane		32.710	08				
	ab. udział z kontrasekuracyi		3 679	07	29.031	01		
	2. Ubezpieczenia na dożycie				21 098	20		
	3. Zwrócona rezerwa reasekuracyjna				11.637	06	61.766	27
III.	**Wypłacone dywidendy:**							
	1. Ubezpieczenia pośmiertne i mięszane				29.235	45		
	2. „ dożywotne				9 342	46	38.577	91
IV.	**Koszta administracyi:**							
	1. Koszta organizacyi odpisane w całości				17 273	30		
	2. Prowizye akwizycyjne „ „ „				32.293	54		
	3. Koszta zarządu:							
	a) Pensye, dodatki aktywalne, osobiste, 5-letnie i emerytalne		64.396	41				
	b) Remuneracye, zapomogi, pomoc biura, zarząd		13 177	96				
	c) Lokal, opał i światło, potrzeby biura i drobne wydatki		8.527	94				
	d) Prenumeraty, inseraty, papier, druki, portorya i telegramy		11.382	76				
	e) Koszta podróży		978	80	88.493	87		
	4. Prowizye inkaso				34.096	13		
	5. Honorarya lekarskie				10.781	30		
	6. Podatki i należytości prawne				28 485	12	221.363	26
V.	**Odpisane należytości i inne wydatki:**							
	1. Przepadłe należytości				18.126	84		
	2. Strata na kursie:							
	a) na papierach wartościowych rachunkowa		3.380	12				
	b) na walutach		13 544	84	16 924	96		
	3. Inne wydatki:							
	a) Fundusz emerytalny				2.674	56	37.726	36
VI.	**Rezerwa na nieuregulowane szkody:**							
	1. Ubezpieczenia pośmiertne i mięszane							
	z roku bieżącego	55.175·—						
	ab. reasekuracya	1.535·30	53.639	62				
	z lat poprzednich		10.792	08	64.461	70		
	2. Ubezpieczenia dożywotne:							
	z roku bieżącego	19.598·07						
	ab. reasekuracya	5.000·—	14.598	07				
	3. Renty z roku bieżącego		1.642	—	16.240	07	80.671	77
VII.	**Stan funduszów z dniem 31 grudnia 1896 r.**							
	1. Rezerwa premii:							
	a) Ubezpieczenia pośmiertne i mięszane	3,151·230·99						
	ab. udział z kontrasekuracyi	282.431·43	2,868.790	56				
	b) Ubezpieczenia dożywotnie	3,952.710 30						
	ab. udział z kontrasekuracyi	43.772 69	3 908 937	61				
	c) Renty pośmiertne		34.730	33				
	d) „ dożywotne		763.730	58	7,576.198	08		
	2. Przeniesienie premii:							
	a) Ubezpieczenia pośmiertne i mięszane	105.114 65						
	ab. udział z kontrasekuracyi	12 536·42	92.478	23				
	b) Ubezpieczenia dożywotne	101.091 41						
	ab. udział z kontrasekuracyi	2.320 04	98.771	37				
	c) Renty pośmiertne		423	12				
	d) Renty dożywotne		349	77	192.022	49		
	3. Fundusz rezerwowy ubez. pośmiertnych i mięszanych				171.328	05		
	4. „ „ „ dożywwotnych				51.427	83		
	5. „ „ „ wojennych				19.420	19		
	6. Rezerwa zysków				215.212	54		
	7. Fundusz ubezpieczeń wojennych				68.237	90		
	8. „ nadzwyczajny				17.190	69		
	9. „ na amortyzacyę nieruchomości				43.246	67		
	10. „ na różnicę kursu				161.575	04		
	11. „ na dywidendę ubezp. pośmiertnych i mięszanych				7.650	66		
	12. „ „ „ „ dożywotnych				2.774	09		
	13. „ „ „ „ wojennnych				2.847	21		
	14. „ specyalny ubezp. pośmiertnych i mięszanych				77.875	51		
	15. „ „ „ dożywotnych				11.222	29	8,617.711	24
VIII.	**Saldo zysk**						57.646	03
							9 762.103	98

Przychód.

		Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
I.	**Przeniesienia z r. 1895.**						
	1. Rezerwa premii }			7,095.948	66		
	2. Przeniesienie premii }			186.595	42		
	3. Fundusz na dywidendę			50.894	28		
	4. „ dywidendy wojennych			550	63		
	5. „ rezerwowy			242 176	07		
	6. Rezerwa zysków			235.521	73		
	7. Fundusz ubezpieczeń wojennych			53.926	69		
	8. „ nadzwyczajny			32.154	03		
	9. „ na różnicę kursu			178.500	—		
	10. „ na amortyzacyę nieruchomości			42.129	39		
	11. „ specyalny			89 079	80		
	12. Przybytek funduszów z roku bieżącego			20.388	57	8,227.864	67
II.	**Rezerwa na nieuregulowane szkody**					40.500	—
III.	**Zebrane premie**						
	1. Od ubezpieczeń kapitałów pośmiertnych i mięsz.	681 222	99				
	ab. premia asekuracyjna	40 404	03	640.818	96		
	2. Od ubezpieczeń i kapitałów dożywotnich	410.107	01				
	ab. premia kontrasekuracyjna	5.782	70	404.324	31		
	3. Od rent pośmiertnych			6 324	84		
	4. „ „ dożywotnych			43.169	95		
	5. zwrot premii z Theilungs-Vereinu			9.855	43	1,104.493	49
IV.	**Dochód od lokacyi kapitałów**						
	1. Różne procenta			30 470	39		
	2. Procenta od pożyczek na police			64.318	23		
	3. „ „ „ „ hipoteki			159.802	96		
	4. „ „ papierów wartościowych			91.331	12		
	5. Dochód z nieruchomości			29.764	29	375 686	99
V.	**Inne wpływy**						
	1. dochody administracyjne:						
	a) wpisowe z polic	5 189	53				
	b) eskont od szkód i przepadłe zadatki	3 852	65	9.042	18		
	2. Zysk na papierach wartościowych zrealizowany			2.429	85		
	3. Różne wpływy			2.086	70	13 558	83
						9,762.103	98

Rachunek bilansu działu ubezpieczeń na życie.

Stan czynny.

		Złr.	ct	Złr.	c.	Złr.	ct
1	Zapas gotówki z dniem 31. grudnia 1896 r.					68 371	06
2	Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych					359.064	68
3	Wartość nieruchomości					1,000.000	—
4	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1896 r.			2,094.510	47		
	kupony bieżące			7.504	22	2,102.044	69
5	Pożyczki hipoteczne					2,972 700	65
6	„ na police					1,164.133	01
7	„ w stowarzyszeniach					363 535	04
8	„ kaucyjne członków					293.649	41
9	Salda u Towarzystw kontrasekuracyjnych					8.804	05
10	„ w Reprezentacyach			54.055	30		
	„ agentów i akwizytorów			122.925	65		
	Kwity niewykupione w Dyrekcyi			67.382	18	244.363	23
11	Różni dłużnicy			35.359	15		
	Zaległe procenta z czynsze			69.195	78	104.554	93
12	Efekta agentów					12 330	—
13	Udział Tow. Przezorność i Wzajemn. kredytu w Warszawie					141 374	65
						8,834.925	31

Stan bierny.

		Złr.	ct.	Złr.	ct	Złr.	ct
1	Fundusze rezerwowe:						
	a) Fundusz rezerw. od nbezp pośmiert. dożywotnich i wojennych			242.176	07		
	b) Rezerwa zysków „ „ „ „			215.212	54		
	c) Fundusz ubezp. wojennych			68 237	90		
	d) „ nadzwyczajny			17.190	69		
	e) „ na amortyzacyę nieruchomości			43.246	67		
	f) „ specyalny			89.079	80	675.143	67
2	Fundusz na różnicę kursu					161.575	04
3	Rezerwa premii					7,576.198	08
4	Przeniesienie premii					192.022	49
5	Rezerwa na nieuregulowane szkody i renty					80.671	77
6	Fundusz na dywidendę					12.771	96
7	Salda Towarzystw kontrasekuracyjnych					8 676	44
8	Różni wierzyciele					45.189	83
9	Kaucye agentów			12 330	—		
	„ dzierżawne			12.700	—	25.030	—
10	**Saldo zysk**					57.646	03
						8,834.925	31

Podział zysku:

	Złr.	ct.	Złr.	ct.	Złr.	ct.
Zysk z roku 1896 (jak wyżej)					57.646	03
Z tego przydziela się:						
a) na dywidendę ubezp. pośmiertnych i mięszanych 9 prc. od premii . . . Złr. 326 724·31	29.495	19				
b) na dywidendę ubezpieczeń na dożycie 4 prc. od premii „ 263.305 97	10.532	24	39.937	43		
a) do funduszu rezerwowego	7.467	37				
b) do funduszu specyalnego	3.749	56	11.216	93		
do funduszu amortyzacyjnego nieruchomości			6.491	67	57.646	03

Kraków, dnia 1. stycznia 1896.

Dyrekcya Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie:

Zenon Słonecki. *Karol hr. Scipio.* *Henryk Kieszkowski.*

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: Czesław Kieszkowski.

W dowód zgodności z księgami:

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

A. hr. Wodzicki.

E. Marynowski. G. Romer. Jan Trzecieski. Bolesław Wierzchleyski. Stanisław Żaba.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.